

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i w wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 407

Poznań, piątek dnia 5 września 1930

Rok XXV

Z głównej komisji wyborczej

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Dn 4 b. m. kluby „Wyzwolenie” i PPS zgłosiły w głównej komisji wyborczej przedstawicieli swych do tej komisji.

Z ramienia klubu „Wyzwolenie” członkiem komisji będzie b. pos. Woźnicki, zastępcą b. pos. Smoła, z ramienia zaś PPS. — członkiem komisji b. pos. Pużak, zastępcą b. pos. Liebermann. (w)

Obrady Rady naczelnej Ch. D.

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Wczoraj popołudniu rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady naczelnej Ch. D. Obrady te budzą zrozumiałe zainteresowanie ze względu na to, że głównym ich tematem jest niewątpliwie sprawa udziału Ch. D. w bloku Centrolewu.

Przy referatach pp. Chacińskiego i Bittnera rozwinęła się obszerna dyskusja polityczna.

Rada naczelna nie powzięła prawdopodobnie żadnych uchwał lecz upoważni jedynie swoje prezydium do pertraktowania z innymi ugrupowaniami Centrolewu na ściśle określonych warunkach. (w)

Z min. spraw zagran.

Warszawa, 4. 9. (PAT). Wobec wyjazdu min. Zaleskiego do Genewy kierownictwo ministerstwa spraw zagran. do czasu powrotu z urlopu podsekretarza stanu dr. Wysockiego objął dyr. dep. konsularnego p. Łukasiewicz.

Raport p. Deweya

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Biuro ekonomiczne doradcy finansowego p. Deweya wysyła jutro do Stanów Zjednoczonych raport za II kwartał rb., który po przyjęciu do wiadomości przez Bankier Trust zostanie przesłany do Polski i ogłoszony w prasie. (w)

Dymisja płk. Rayskiego nie została przyjęta

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Dowiadujemy się, że min. spr. wojsk. nie przyjął dymisji szefa dep. lotnictwa płk. Rayskiego, który, jak wiadomo, prosił o zwolnienie w wyniku rajdu Małej Ententy i Polski. (w)

Posiedzenie Sejmu śląskiego

Katowice, 4. 9. (PAT). Osme plenarne posiedzenie Sejmu śląskiego odbędzie się w środę, dnia 10 b. m. o godzinie 15.

Wizyta lorda admiralicji w Rzymie

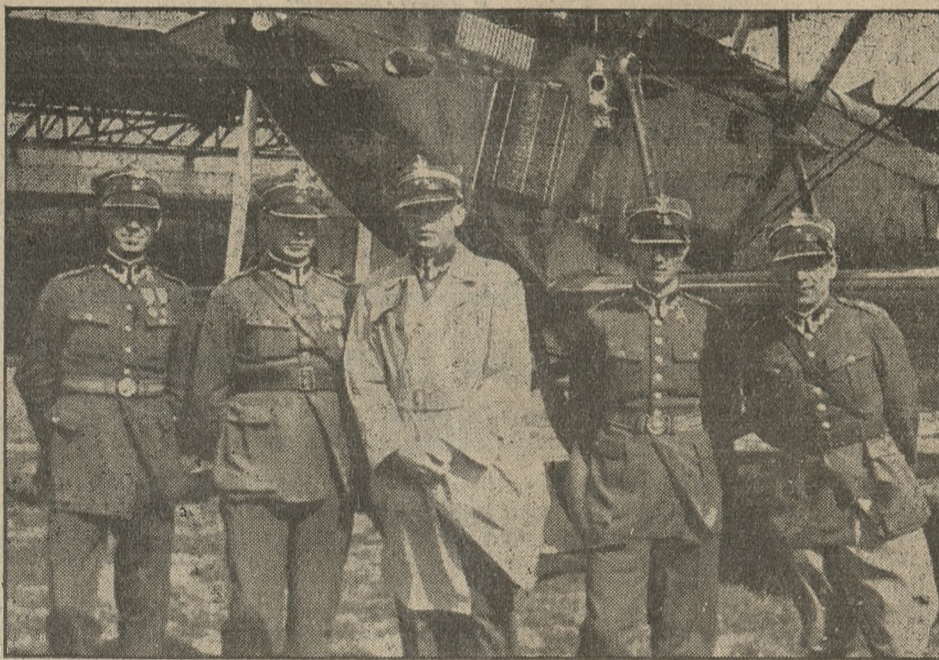
Rzym, 4. 9. (PAT). Przybył tu dziś pierwszy lord admiralicji angielskiej Alexander, powitany przez oficjalne sfery włoskie oraz ambasadę angielską.

Lord Alexander ma przeprowadzić szereg rozmów z oficjalnymi czynnikami włoskimi, do czego sfery dyplomatyczne przywiązują wielkie znaczenie.

Zaburzenia w Indiach

Kalkutta, 4. 9. (PAT). Z Chulny donoszą, że grupa policjantów na posterunkach została zaatakowana przez tłum Hindusów.

Kilkunastu policjantów odniosło rany. Policja dała ognia lecz dotąd nie stwierdzono, czy są zabici i ranni ze strony atakującego tłumu.



Powrót poznańskich uczestników rajdu Małej Ententy i Polski. Stoją od lewej: por.-pilot Skrzypiński, por.-obserwator Jankowski, dowódca 3 pułku lotniczego ppłk. Kalkus, por.-pilot Wyrwicki i podpor.-obserwator Pajer.

Zadania polityki niemieckiej na terenie Ligi Narodów

Prasa niemiecka domaga się poruszenia w Genewie sprawy rewizji granic „konfliktu” gdańskiego, spraw górnośląskich oraz rozbitcia utworzonego w Warszawie bloku państw agrarnych

Berlin, 4. 9. (PAT). Omawiając zadania polityki niemieckiej w Genewie, prasa prawnicza domaga się od delegacji niemieckiej, aby przy omawianiu memorjału Brianda zupełnie jasno postawiła zasadniczy postulat, że sprawa rewizji traktatów stanowi integralną część europejskiej pracy organizacyjnej, bez której wszystkie inne sprawy muszą pozostać w zawieszaniu. Następnie Niemcy będą musiały z największą uwagą śledzić stanowisko wschodnio-europejskich państw agrarnych wobec memorjału Brianda oraz propozycji, z jakimi te państwa wystąpią w rezultacie prac na konferencjach w Bukareszcie, Sinaju i Warszawie. Niemcy muszą się strzec uznania — rzekomo w myśl dążeń. Polski — „bloku państw agrarnych”. Odwrotnie należy poczynić wszelkie starania, ażeby wejść w kontakt z poszczególnymi państwami agrarnymi wschodniej i wschodnio-południowej Europy. Przechodząc do dalszych spraw, jakie delegacja niemiecka ma postawić na porządek dzienny sesji Ligi Narodów, dzienniki wymieniają „konflikt” pomiędzy Gdańskiem i Polską co do rozbudowy portu gdańskiego, konflikt, zahaczający o problem rewizji granic. Co do niezadowolonej sprawy okręgu Saary, to delegacja niemiecka powinna conajmniej dążyć do wytworzenia przychylnego dla Niemiec nastroju na terenie Ligi Narodów. Sprawa uzbrojenia, wysunięta przez Niemcy, postawi tym razem z konieczności Rzeszę po stronie Włoch. To samo odnosi się do kwestji reformy sekretariatu Ligi Narodów, który dotychczas ma spoczywać w rękach angielskich i francuskich. Spór co do reformy sekretariatu Ligi będzie, zdaniem tutejszej prasy, bardzo gorący. Po jednej stronie stoi Anglja i Francja, które nie mają zamiaru ustąpić z pozycji, zdobytej hegemonją w najwyższym organie Ligi Narodów, po drugiej zaś stronie Niemcy, Włochy, Japonja i wielka liczba państw mniejszych, domagających się tej reformy. Również problem niemieckiej mniejszości narodowej wymaga, zdaniem tej prasy, otwartego wypowie-

dzenia się choćby ze względu na to, że przy tej sprawie może być wysunięta kwestja Kłajpedy, której konwencje Litwa miała naruszyć. Szczególniej omówione muszą być sprawy G. Śląska zwłaszcza po dymisji Calondera oraz ze względu na to, że termin konwencji genewskiej zbliża się ku końcowi i sprawy górnośląskie będą wymagały nowych decyzji.

Berlin, 4. 9. (PAT). Korespondent paryski „Voss. Ztg.” donosi, że na dzisiejszej audjencji ambasadora v. Hoescha u min. Brianda omawiana była sytuacja polityczna Niemiec. Ambasador v. Hoesch miał przytem prostować mylne interpretacje (!!) zamiarów niemieckich w związku z ostatnimi wystąpieniami min. Treviranusa oraz innych niemieckich polityków prawniczych i podkreślić, że odpowiedzialne czynniki w Niemczech mają niezłomną wolę niedopuszczenia do jakichkolwiek zmian dotychczasowego kursu w polityce zagranicznej Rzeszy.

W tej samej sprawie miał być przyjęty przez min. Brianda również i ambasador Margerie, który specjalnie w tym celu wezwany został z Berlina.

(W ten sposób Niemcy usiłują przed sesją Ligi Narodów naprawić fatalne wrażenie, jakie wywołały m. in. we Francji bojowe wystąpienia min. Treviranusa, oraz na nowo uspic czujność francuskiej polityki i opinii publicznej. — Uw. Red.)

Dziennikarze włoscy w Polsce

Katowice, 4. 9. (PAT). Wczoraj w nocy pociągiem z Wiednia przybyli do Katowic dwaj dziennikarze włoscy pp. De Andreis (La Tribuna) i Trucilla (Giornale d'Italia). W godzinach porannych zwiedzili oni gmach województwa i sejm śląski, poczem udali się na zwiedzenie zakładów przemysłowych i kopalni.

Celem podróży jest zaznajomienie się ze stosunkami ekonomicznymi Polski oraz zagadnieniem polsko-włos-

kiem. Wczorajem goście wyjeżdżają do Krakowa, poczem zwiedzą Lwów, Warszawę, Wilno, Gdańsk, Gdynię i Poznań.

Skazanie fałszerzy banknotów dolarowych

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Przed tutejszym sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko grupie fałszerzy banknotów dolarowych. Na ławie oskarżonych zasiadli Tadeusz Linkiewicz i Emanuel Tan. Obaj oskarżeni zostali ujęci w momencie fabrykowania fałszyfikatów.

Po wysłuchaniu świadków i stron sąd skazał każdego z nich na 2 lata ciężkiego więzienia. (w)

Bystander redivivus

(Od własnego korespondenta)

London, w sierpniu.

Każdy Anglik — tak mówią, a wiele w tem jest prawdy — ma swoje „hobby”, swego konika ulubionego. Jeden kolekcjonuje znaczki pocztowe, inny starożytności lub zbiory etnograficzne, Shaw jest wegetarianinem, Churchill zawziętym murarzem, bardzo wielu Anglików i Angielek specjalizuje się w pewnym rodzaju sportu; ja zaś, chociaż nie jestem Anglikiem, mam też swoje „hobby”: jest niem Anglja sama. Mam słabość, mam „feblika” do tego kraju. Nie ukrywam też swego entuzjazmu, swego rozmiłowania w ter. wszystkim, co ma coś wspólnego z Anglja. Może to jest jakieś zboczenie, jakaś nieuzasadniona obiektywnymi kryterjami projekcja własnych, ukrytych w głębi duszy marzeń i ideałów, dość że widzę Anglja w kolorach jasnych, których nie mogą przytłumić przelotne rozczarowania i podszepty trzeźwej rzeczywistości. Tyle razy przekonałem się, że rzeczywistość jest złudna, że posiada różne twarze, że jej trzeźwość prowadzi do mylnych wniosków. Stara to piosnka o mędrca oku i szkiełku, które nie dojrzy w głąb rzeczy — by była potrzeba obszernego uzasadniania mojego stanowiska.

Przed niespełną czterema laty zrealizowałem pierwszą swoją wyprawę na tę dziwną wyspę swych marzeń. Pamiętam, jakie kłopoty miałem pierwszego dnia w hotelu z śniadaniem, które pragnąłem zjeść, jako że w Anglja do opłaty za pokój wlicza się koszt śniadania, bardzo zresztą obfitego. Przedewszystkiem nie mogłem się zorientować w jadłospisie. Nie wiedziałem, co zamówić z tych dziwnie nazwanych potraw. Wybawił mnie „waiter” — kelner, który zorientowawszy się, że ma do czynienia z nieporadnym cudzoziemcem, sam wybrał, co należy.

I dzisiaj jeszcze spis potraw angielskich przedstawia dla mnie problem dość ciężki. Naogół jednak nie jest on zbyt obfity, to też nie z tej strony grożą mi niebezpieczeństwa. Czytałem parę miesięcy temu w pewnym piśmie polskiem dowcipne i sarkastyczne uwagi o kuchni angielskiej, dla której i ja żywię znacznie mniejszy afekt niż dla innych dziedzin życia angielskiego. „Mutton and ham” (skopowina i szynka), „bacon and tomatoe” (bekon z pomidorem) potwarza się regularnie, dzień w dzień. A zupy angielskie. Lepiej nie psuć sobie humoru wspomnianiem tych strasznych rzeczy.

Ot, do czego prowadzą dygresje. Psują mi całą konstrukcję korespondencji. Czytelnik, którego chcę usposobić najzyczliwiej do Anglja, gotów sobie pomyśleć po przeczytaniu powyższych uwag, że zgola niesłusznie pragnę uchodzić za anglofila. Bo przecież miłość prowadzi przez żołądek. Teraz rozumiem, dlaczego Anglicy nie potrafią podbić sobie serc tak jak Francuzi lub Włosi, którzy mają w Polsce tylu przyjaciół, podczas gdy Anglja mniej się jakoś ludzie w Pol-

sce interesują i zachwycają. Polacy lubią dobrze zjeść, co niedawno stwierdził publicznie wielki pisarz angielski Chesterton. Dla mnie rozkosze stołu, mówię to skromnie i bez przesady, grają pod rządą rolę i stąd tłumaczy się zapewne moja sympatja do Anglii.

„Szczebioć” tak o kuchni angielskiej i jej wpływie na stosunki polsko-angielskie, jakgdyby nie było nic ważniejszego na świecie. Uparłem się jednak, że nie będę pisał dzisiaj poważnie. Wszak chcę upamiętnić w tej korespondencji fakt dla mnie radosny (liczę na uprzejmość P. T. Czytelników, że i im ten fakt nie będzie objętny), że mianowicie przyoblekam znowu po przeszło 3-letniej przerwie skórę „Bystandera”. Co to jest „Bystander”? — spyta się zapewne zdumiony czytelnik. Chyba nie kuśnierz. Nie, to nie kuśnierz, Szanowny Czytelniku. To prawdziwa postać, trochę z cudzoziemska przybrana, jednak kryjąca pod obcą maską oblicze polskie. To korespondent londyński „Kurjera Poznańskiego” z przed 3 lat, przez sześć miesięcy trwający na swym stanowisku, aż go wezwanie z kraju nie uśmierciło — przepraszam, nietyłe uśmierciło, ile wprawilo w stan letargu. A teraz znowu ten Bystander ożył na parę tygodni i zamierza liczących swych wielbicieli (tuzet, prawda?) rozerwać, zabawić, pouczyć, wysyłając korespondencje do kraju, w których dzielić się będzie z czytelnikami swemi wrażeniami i spostrzeżeniami, zebranymi w Londynie i wogóle w Anglii.

Będzie miał o czem pisać ten „Bystander redivivus”, bo dzisiaj Anglia znajduje się na progu wielkich wydarzeń. Niedobrze się dzieje w tem państwie, które jest wciąż jeszcze pierwszą potęgą świata, ale Angliacy już zaczynają rozumieć powagę położenia, a geniusz ich rasy nieraz już wyprowadzał ich z sytuacji gorszych niż obecna.

Stwierdzam, że zaczynam popadać w ton poważny, więc spieszę się kończyć tę korespondencję, pisaną trochę stylem podlotka zakochanego. Technika pisania korespondencji bywa rozmaita: podniosła, sentymentalna, poważna, wesola, ścisła, rozchukana; tyle innych jeszcze jest odmian, że trudno je wszystkie wymienić. Trzeba się tylko wystrzeżać, by nie była nudna. Jakżeż trudną jest sztuka: nie nie powiedzieć, a jednak powiedzieć to zajmująco.

Jeden z moich znajomych cytuje w liście do mnie La Rochefoucaulde'a, który powiedział, że wielkich ludzi cechuje zwięzłość w wyrażaniu myśli, podczas gdy umysły małe mają dar mówienia wiele, a nie powiedzenia niczego. Nie zawsze jednak chodzi o to, co się mówi, ale jak się mówi.

Wyobraźcie sobie, Szanowni Czytelnicy, że ta korespondencja pisana jest z osobna dla każdego z Was, a stawiając tak sprawę, nie będziecie mieli pretensyj do mnie, że nie zdaję sobie sprawy z powagi stanowiska korespondenta poważnego pisma.

A zatem przyjmijcie serdeczne pozdrowienia z Londynu.

Bystander.

Tragiczny wypadek w Tatrach

Ofiarą wypadku padł Jan Bayerlein z Poznania

Zakopane, 4. 9. (PAT). We środę, dnia 3 b. m., wybrało się 2 turystów z Poznania. Jan Bayerlein i Romuald Nowacki do Doliny Strążyskiej na Czerwone Wierchy. Gdy doszli do szczytu Małoleźniak, otoczyła ich gęsta mgła, która zmusiła ich do powrotu w stronę Zakopanego. Przy schodzeniu z Małoleźniaka Bayerlein spadł z wysokości 8 m. na niżej znajdującą się pułkę skalną, doznając przytem licznych obrażeń. Towarzysz jego po powrocie do Zakopa-

nego około godz. 9 wieczorem zaalarmował Pogotowie Ratunkowe, które udało się bezwzględnie na pomoc. Mimo usilnych poszukiwań w ciągu nocy ofiary wypadku nie znaleziono, tak że drugie Pogotowie musiało wyruszyć dziś rano. Do tej pory o wyniku poszukiwań nie ma żadnej wiadomości.

Bayerlein, według opowiadań Nowackiego, miał doznać złamania ręki, nogi oraz potłuczenia głowy.

Olbrzymie katastrofy żywiołowe

Huragan zniszczył miasto San Domingo — Wylew Bramaputry pochłonął 100 tys. ofiar

Nowy Jork, 4. 9. (PAT). Jak donoszą z Hawany, podczas strasznego huraganu, który zniszczył całe San Domingo, zginęło lub odniosło rany około 200 osób.

Radjostacja oraz szereg budynków w mieście zostały całkowicie zrujnowane. Shillong, 4. 9. (PAT). W okręgu Nowgong wystąpiła z brzegów rzeka

Bramaputra. Liczba ofiar przekracza 100 tys. osób.

W niektórych okolicach poszczególne domy a nawet całe wsie znajdują się pod wodą. Zbiory oraz inwentarz żywy zostały uniesione przez wodę. Drogi i kolej żelazna zostały w wielu miejscach zniszczone.

Znów katastrofa samochodowa

Ciężkie zderzenie samochodu osobowego z cysterną firmy „Standard Nobel”

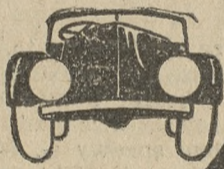
Wczoraj wieczorem na Zawadach, na skrócie w kierunku Głównej wydarzyła się katastrofa samochodowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Szczegóły wypadku są następujące: Krótko po godzinie 20 na powracającym z prowincji samochodzie osobowym właściciela hurtowni przy Starym Rynku Władysława Szymańskiego, kierowany przez szofera Michała Wosia (St. Rynek nr. 82), najechał całym pędem zbliżającym się z przeciwnej strony samochód-cysterna firmy „Standard Nobel”. Samochód ciężarowy firmy Nobel, kierowany przez szofera Stefana Ostynowskiego z Głównej (Wrzesińska 6), zawadził lewym kołem o samochód osobowy, poczem wpadł na przydrożne drzewo. Uderzenie było tak silne, że drzewo grubości

około 40 cm. zostało formalnie odcięte od pnia a samochód odrzucony został na pole z ziemniakami, gdzie zatrzymał się w odległości około dwadzieścia metrów od miejsca wypadku.

Obydwa samochody odniosły przy zderzeniu tak dotkliwe uszkodzenia, że auto p. Szymańskiego przyciągnięto do Poznania przy pomocy linki a cysternę pozostawiono na polu pod strażą.

Kierowca samochodu firmy „Standard Nobel” Ostynowski, któremu przypisuje się winę wypadku, miał niedawno przygodę na Drodze Dębińskiej, gdzie w czasie kolacji skradziono mu samochód. Skradziony pojazd znaleziono dopiero dnia następnego porzucony w pobliżu mostu kolejowego. (k)



Samochód

Zagadnienia nowoczesnej komunikacji
Technika — Praktyka — Kronika

Wydawnictwo: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 49 — 1930 — Egzemplarz tylko 30 groszy — 16 stron

Dwie nowe główce „Marmon”
i „Continental Motors Corporation”

z ilustracjami

BOLESŁAW OSKARD MARKIZ POWIEŚĆ. (Ciąg dalszy.)

58) — Każdy człowiek musi coś w życiu ukochać... — filozoficznie zauważyła Jane.
— Wszakże tu nie chodzi o jakieś „coś”... Tu chodzi o mężczyznę...
— Zdaje mi się, że wszystkie jesteśmy stworzone do kochania... — nieśmiało powiedziała Jane.
— Ty jesteś, Jane, stanowczo, zbyt sentymentalna... Ale swoją drogą, chciałabym się przekonać, co też to jest, za uczucie, kiedy się kocha...
— Więc ty jeszcze nie kochasz...?
— brzmiało naiwne pytanie Jane.
— No, wiesz...? Dobre sobie... Chociaż kto wie?
Evelyn przy tych słowach parsknęła śmiechem.
— Jest ci miły?
— Kto? Ten Paweł Piwosz?
— No, tak.
— Ależ, naturalnie.
— Myślisz o nim?
— Bardzo często.
— A kiedy zasypiasz...?
— Czasami. Raz mi się śnił nawet. Ale był to taki dziwny sen, nic nie pamiętałam. Wiem tylko, że mi się śnił, ale to wszystko...

— A powiedz mi, Evelyn... Czy to dziwne. Ale ja odniosłam takie wrażenie, jakbym go znała conajmniej od dzieciństwa...
— Mnie się zdaje, że ty go kochasz, Evelyn...?
— Trochę go kocham... To pewne. Przecież mnie już pocałował...
— Co ty mówisz?
— Co słyszysz... Tylko proszę cię, Jane, zachowaj to przy sobie
— Jakże to było?
— A no... przy pożegnaniu. Ja... wiesz? siedziałam tak sobie z nim blisko na ławeczce... rozumiesz? Nachylna byłam ku niemu. A ten nagle pochwytał mnie w ramiona. I — całował...
— I nie broniłaś się?
Na twarzyczce Jane załunął się znowu rumieniec, zalał nawet karczek toczony. W oczach lazurowych plonęły ognie, usta miała rozwarłe dziwnie ze wzruszenia.
— Nie mogłam. Przecież trzymał mnie silnie w ramionach. Nie mogłam nawet oddychać swobodnie...
— A wiesz? To nieładnie z jego strony... Nie przypuszczałam, że może być do tego zdolny. No, a cóż później?
— Później? Ach, mówię ci, był taki śmieszny... Tak prosił... Że... no... Chciałam mu w pierwszej chwili wymierzyć policzek... Ale zrobiło mi go się żal...
— I puściłaś mu to płazem?
— Cóż miałam robić? Ale nie myśl, że go nie ukarałam... I owszem, otrzy-

mał karę zasłużoną... Nie pożegnał się wcale przy rozstaniu...
— Jakto? A przecież mówisz, że przyjeżdżie...?
— No tak... bo umówiliśmy się jeszcze przedtem...
— Nic nie rozumiem.
— Ach, Jane, jakaś ty nie domyślna... Przedtem już było postanowione, że przyjeżdżie do nas do Pittsburga w odwiedziny...
— No, tak, ale wobec tego, co później zaszło...?
— Nic nie zaszło... Zostawiłam go w parku, i — koniec.
— Ach, Evelyn, co też ty wygadujesz? Zostawiłaś go przecież zagniewanym?
— Naturalnie.
— No, to w takim razie — on się tutaj nie pokaże...
— Dlaczego?
— Będzie się obawiał, ażeby nie być wyrzuconym za drzwi...
— Co też ci przychodzi do głowy? Jakżeby mógł tak myśleć...
— No, to już nic a nic nie rozumiem z tego wszystkiego...
— Bo, to widzisz, kiedy biegłam w kierunku bramy parkowej, przypomniałam mu jeszcze, żeby pamiętał o przyjeździe...
— Ach tak...?
— Nie chciałam — widział — sprawić mu większej przykrości... Był i tak pożałowania godzien... Przecież mówiłam ci, że go zostawiłam bez pożegnania... (C. d. n.)

Aresztowanie szajki przemytników

Katowice, 5. 9. (Tel. wł.) Na odcinku granicznym w pobliżu Bytomia od dłuższego czasu grasowała szajka przemytnicza pod nazwą „Raubschuetz”. W nocy z 2 na 3 września śląska straż graniczna wpadła na jej ślad i zlikwidowała ją.

Na wspomnianym odcinku trzy do czterech razy dziennie jeździło auto, jak się później okazało, specjalnie przystosowane do przemytu. Obławę urządzono w pobliżu miejscowości Zagórze w powiecie hendzińskim niedaleko Sosnowca. Auto chciało przeдрzeć się przez linję straży granicznej, lecz jeden z przodowników straży rzucił się na drogę i wstrzymał auto swym ciałem. Aresztowano pięciu pasażerów samochodu oraz obłożono aresztem znaczny przemyt, składający się z jedwabiu, galanterji, wyrobów tytoniowych itp.

Właścicielem wspomnianego auta jest pewien inżynier Niemiec z Bytomia, który kierował akcją przemytniczą wspólnie z dwoma innymi obywatelami Niemiec. (E.)

Napad na letniczkę

Katowice, 5. 9. (Tel. wł.) W Beskidach pomiędzy Wisłą a Izdebną napadnięto na pewną letniczkę p. Jadwigę K., która wyszła na spacer.

Złoczyńca wyrwał jej torebkę ze 120 zł i uciekł w gąszcz leśny. (E)

Plantacje tytoniu na Śląsku

Katowice, 5. 9. (Tel. wł.) Śląskie organizacje gospodarcze wysłały memorjał do rządu w Warszawie o pozwolenie założenia plantacji tytoniu na Śląsku.

Ze względu na to, że plantacje, zabronione swego czasu przez monopol tytoniowy, produkowały dobry tytoń, rząd odnosi się do tej sprawy przychylnie i przypuszczać należy, że udzieli swego zezwolenia. (E)

Echa ostatnich pożarów

W wyniku śledztwa, prowadzonego w sprawie pożaru w firmie „Przemysł Smołowy” w Starożącej okazało się, że zatrudniony tam Antoni Ostrowski doszedł z otwartym światłem do niezamkniętego kurka gazowego i spowodował wybuch, skutkiem którego zapaliły się budynki fabryczne.

W związku z pożarem w rzeczywistości Migaszewskiego przy ul. Palacza okazało się, że ogień został podłożony. Paliło się tam dwukrotnie. W pierwszym wypadku spłonął dom mieszkalny, zamieszkały przez rodzinę Piechela, Polczyńskiej i Józefowiczowej. 67-letniego Franciszka Piechela, który dzierżył budynek wraz z 20 morgami ziemi, aresztowano pod zarzutem podpalenia. — Piechel, jak to się okazało w śledztwie, ubezpieczył swe sprzęty domowe w maju na 12 tys. zł. Ponadto stoi on pod zarzutem, że na dzień przed pożarem wprowadził konia i wóz, które nie były ubezpieczone, do innego zabudowania.

KALENDARZYK

Piątek, 5 września 1930.

Słońce: wschód 5,08 — zachód 18,33 —
długość dnia 13 godzin 25 min.
Księżyc: wschód 18,15 — zachód 1,32 —
przed pełnią.
Kal. rz.-kat.: Wawrzyniec — jutro Za-
charzjasz P.
Kal. słow.: Wodzisław — jutro Drogowit.

Zebrania

Dziś o 19 Tow. b. Wychodźców pod „Bia-
łym Orłem”, u p. Figla, Wierzbici-
ce 27;
o 19,30 Bacność 10-tacy — walne ze-
branie u p. Jarockiego, ul. Maszta-
larska 8a;
o 20 Koło ks. ks. Profesorów, w gimna-
zjum Bergera;
o 20 Koło Przyjaciół przy IV Drużynie
Harc. im. Wł. Jagielly, u p. Beyero-
wej, pl. Bernardyński 2;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej
(Tum), w Domu Kat. na Śródcie;
o 20 Stow. Porządku Publ. (Chwaliszewo-
Śródkka), u p. L. Pohla, Chwaliszewo 37;
o 20 Koło Młodzieży (Wilda), u p. Zie-
lińskiego, ul. Rolna;
o 20 Stow. Porządku Publ. (Św. Łazarz-
Jeżyce), u p. Kasperkowej, ulica Kra-
szewskiego 16;
o 20 „Sokolice” (Śródmieście), Św. Mar-
cin 65;
o 20 Chór im. Chopina, u p. Fiedlero-
wej, Górna Wilda.

Jutro o 19 Zw. Pracowników Elektr. (Fi-
lja Elektromonterów), u p. Świat-
skiego, ul. Podgórna 13;
o 19,30 Zw. Chrześc. Kupców Podróżu-
jących i Przedstawicieli Handl., w
lokalu „Pod Wiechą”, ul. 27 Grud-
nia 19;
o 20 Tow. Cech. Czel. Kowalskiej, w
„Ulu”, ul. Ślusarska 6;
o 20 Tow. b. Żołnierzy I. p. Strzelców
Wielkp., w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Zw. Techników Dentystycznych,
u p. Jarockiego, ul. Maształarska 8a;
o 20 „Sokol” (Rataje), w sokolni.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica
Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod
Białym Orłem, Stary Rynek 41. —
Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mic-
kiewicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Mar-
szałka Focha 72, narożnik ul. Niego-
lewskich.
Wilda: Apteka „Fortuna”, Górna Wil-
da 96.

W innych dzielnicach pełnią nocną służbę
apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Krystyny z Szulców Brzo-
zowskiej o godz. 17 z kaplicy cment.
w Dębcu.

Licytacje

Dziś o 9,30 ul. Gwarna 18 — masz. do pi-
sania ze stolikiem, 2 biurka z krze-
slami;
o 12 ul. Kramarska 5 — kotara, regał;
o 12 Rynek Łazarski 4 — fortepian;
o 13 ul. Knapowskiego 35 — stojak do
kwiatów, stolik;
o 14 ul. Lodowa 7 — maszyna do szy-
cia;
o 14,30 Grobla 19 — szafa z lustrem;
o 15 Rynek Łazarski 10 — fortepian,
bufet, kredens;
o 16 ul. Stawna 13 (Giełda Handl.) —
samochód.

Teatr Polski

Dziś — „Pan Jowialski”.

Teatr Nowy

Dziś — „Kros wędrowki” z Węgrzynem.
(Premjera).

Z nad Morza Czarnego

(Od własnego korespondenta)

Warna, w sierpniu.

Do Bułgarii wyjechaliśmy z Wiednia
luksusowym parowcem dunajskim. Po-
dróż wcale wygodna i przyjemna. Przed
nami defilują ruiny zamków, lasy, wy-
sypy i miasta. Pierwszy zachód słońca
wita nas w Peszcie, drugi w Białogrodzie
a trzeci w Widyniu, pierwszym buł-
garskim porcie dunajskim. Zamek w
Budzie, białogrodzki Kalimegdan i wi-
dyńska Baba Vida przypominają nam
bogata a zarazem krwawą przeszłość
tych okolic. Najpiękniejszym jednak od-
cinkiem całej tej drogi są Żelazne wro-
ta, gdzie ściśnięty górami Dunaj wart-
kim prądem przebiega sobie drogę wśród
zwałów skalnych.

Na trzeci dzień rano w Ruszczuku
żegnamy się z sympatycznym kapita-
nem i opuszczamy nasz statek. Poświe-
camy kilka godzin na zwiedzenie miasta
i krótki wypoczynek poczem pospieszny
pociąg unosi nas przez Razgrad do War-
ny, znanej w starożytności pod nazwą
Odessos.

Świat antyczny zastąpiła tu kultura

Przemówienie min. Kwiatkowskiego

na inauguracji Kongresu Izb przemysłowo-handlowych
we Lwowie

Pokoleniu współczesnemu przypa-
dło w udziale stanięcie twarzą w twarz
wobec niesłychanie skomplikowanych
procesów dziejowych, przetwarzają-
cych dawny porządek świata w zupeł-
nie nowe warstwy i formacje geologii
polityczno-gospodarczej.

Pierwszym faktem jest emancypa-
cja od supremacji europejskiej konty-
nentów pozaeuropejskich. Pierwsze
miejsce w tym nowym szeregu dyspo-
nentów sił gospodarczych i politycz-
nych świata zajęły Stany Zjednoczone
A. P. Aby wpływ tego faktu zaryso-
wać z całą wyrazistością, wystarczy
wskazać, że współczesne Stany Zjed-
n. prowadzą jeszcze tylko 8 proc. swej
konsumpcji z zagranicy.

Fakty te przyspieszyły drugi zna-
mienny proces, mianowicie proces roz-
kładu tendencji liberalnych na kon-
tynencie europejskim i zakończenie
panowania liberalizmu w Anglii. Na
miejsce wolnego obrotu ludzi, kapita-
łów i towarów zjawiał się prohibicjo-
nizm migracyjny, ścisła reglamentacja
kapitałów, nowe nieraz ruchome
barjery celne i dyspozycja wszelkich
zarządzeń administracyjnych dla o-
chrony własnego wewnętrznego ry-
nku. Rynki poszczególnych państw po-
częły otaczać się łańcuchami fortyfi-
kacji celnych i administracyjnych. —
Równoległe powstały dwie sprzeczne,
krzyżujące się tendencje: katastrofa
drożyzny i katastrofa tanioci. Pro-
dukty chronione zostały wyhausowa-
ne na rynku wewnętrznym po to, aby
mogły ulokować się na rynkach ob-
cych po cenach dumpingowych. Pro-
dukty dumpingowane wykazują ka-
tastrofalne wahania cen, schodzące
niejednokrotnie poniżej granicy opła-
calności. Tak zwane „nożyce cen” roz-
warły się pod dużym kątem.

Wymienione dwie tendencje spro-
wadziły zmniejszającą się mimo pro-
tekcjonizmu dochodowość jednych
działów gospodarstwa społecznego i
zmniejszającą się zdolność nabywczą
konsumpcyjną drugich.

Ciężka ogólna sytuacja dała się sil-
nie we znaki i gospodarstwu polskie-
mu. Na siłę natężenia depresji w Pol-
sce oddziaływały ponadto trzy posze-
gólnie czynniki. Primo: eksport nasz
w stosunku do konsumpcji wewnętrznej
ogólnie biorąc, nie przedstawia decy-
dujących walorów, jak w innych pań-
stwach o rozwiniętych szeroko ry-
nkach zbytu i nastawionych od wielu
dziesięcioleci na eksport; secundo:
dysproporcja między siłą organizacyj-
ną i finansową zniszczonego w okre-
sie wojny rolnictwa polskiego a wy-
maganiem nowoczesnej struktury
gospodarczej; tertio: ostatnim czyn-
nikiem, który bezwzględnie nie pozostaje
bez wpływu na natężenie depresji
gospodarczej w Polsce są właśnie błędy
i grzechy organizacyjne.

Aparat biurokratyczny Polski jest
ciężki, a jednolita organizacja i jedno-
lita linja polityczna nie przeniknęła je-
szcze i nie scharmonizowała dostatecz-
nie wszystkich resortów.

W odniesieniu do prywatnego ży-
cia gospodarczego, to i tu znajdują się
pozycje wybitnie ujemne. Pierwszym
fatalnym błędem jest przesadna, nieraz
jak często złośliwa krytyka wszystkiego,
co się w ewolucji gospodarstwa
Polski dokonuje, zabarwiona silniej

tendencjami walki politycznej, niż
istotną troską o dobro państwa.

Drugim błędem organizacji gospo-
darstwa prywatnego jest ustawiczne
odwoływanie się do pomocy państwa:
obniżenie podatki, obniżenie taryfy prze-
wozowe, podwyższenie cla, rozszerzenie
premie eksportowe i zwroty cel przy
eksportie, dać kredyt, obniżenie jego
oprocentowanie, utworzyć subwencje
— oto prawie powszechne postulaty.
Jest jasne, że w naszych warunkach
pownolnej odbudowy życia gospodar-
czego państwa pomoc rządu jest
w wielu wypadkach koniecznością i
pomoc tę stopniowo państwo realizu-
je, tak jak na to pozwala nieustanny
dylemat: zmniejszyć obciążenia i
świadczenia na rzecz państwa, a zara-
zem powiększyć świadczenia na rzecz
gospodarstwa społecznego, ruchu bu-
dowlanego, inwestycji kolejowych etc.
oczywiście przy zachowaniu trwałej
równowagi budżetowej.

Nie o to idzie, że pomoc państwa
w wielu funkcjach gospodarczych jest
potrzebna i pożądana, ale o pewną
inercję gospodarczą, która przejawia
się wciąż jeszcze w tysiącach wypad-
ków. Całą niepodzielną odpowiedzial-
ność za wszystko zło, które faktycznie
istnieje, przerzuca się wyłącznie na
państwo. Wielu możliwości eksporto-
wych nie wykorzystuje się należyście,
zdobyć jednej logicznej handlowej ofer-
ty ze strony Polski napotyka często
na trudności, na listy często się nie
odpowiada terminowo.

Po trzecie kwestja, która również
domaga się reformy dość zasadniczej,
to solidna uczciwa kalkulacja kupiec-
ka, a wreszcie sam moment organiza-
cyjny.

Spoleczne czynniki gospodarcze po-
siadają również poważne zobowiąza-
nia wobec państwa, jak też i wobec
własnego gospodarstwa. Gospodarka
społeczna musi być planowa, musi wy-
kazać żywotną ekspansję, oszczędność,
uczciwość kalkulacji zarówno produk-
tu własnego jak i oceny pracy czło-
wieka.

Musimy więc iść w życie, w przy-
szłość ze świadomością celu, a cel ten
nazywa się programem. Musi go po-
siadać jako wytyczną nie tylko rząd,
ale i samo społeczeństwo, a przede-
wszystkiem jego organizacje gospodar-
cze.

Podstawą wytycznych musi być
zawsze nienaruszanie równowagi bud-
żetu państwowego i stabilizacja walu-
ty.

Następnie, wychodząc z założenia,
że Polska posiada 70 proc. ludności za-
wodowo czynnej w rolnictwie, rząd
uważa, że jednym z naczelnych zadań
państwa jest zabezpieczenie i stałość
opłacalności produkcji rolniczej. Po-
stulat ten może być osiągnięty przez
utrzymanie ochrony celnej płodów
rolniczych i hodowlanych, względnie
ich przetworów. Następnie przez zdo-
bycie i rozwój rynków zbytu, przez
współdziałanie w organizacji i w od-
tworzeniu kredytów długoterminowych,
oraz stopniowe konwersje szeregu kre-
dytów krótkoterminowych, zużytych na
inwestycje, na kredyty długoterminowe,
przez dalsze rozszerzenie kredytów kró-
tkoterminowych dyskontowych i zastaw-
nych przez rozwój produkcji przerobczej
jak lnu oczyszczonego, jaj, masła, o-

woców, warzyw i przemysłu ludowe-
go, przez rozbudowę, względnie popar-
cie rozbudowy wytwórczości pomoc-
niczej dla pomocniczych urządzeń, jak
fabryki bekonów, smalcu, fabryki na-
wozów sztucznych i maszyn rolniczych
chłodni, elewatorów, przez współdzia-
lanie w organizacji zawodowej rolnic-
twa, przez rozbudowę naszych szkół
rolniczych, wreszcie przez realizację
reformy agrarnej, opartej na zdro-
wych podstawach ekonomicznych.

Drugim założeniem jest fakt nie-
zwyciężonego przyrostu lud-
ności polskiej, coraz szerzej, coraz re-
gorystyczniej prowadzonej prohibicji
emigracyjnej, zamykającej drogę przed
racjonalnym wychodźstwem, wreszcie
potencjonalnego bogactwa surowców
w państwie o centralnym położeniu w
Europie, a wreszcie niezbędność zaró-
wno polityczna.

(Dokończenie nastąpi)

Wycieczka bułgarska w Poznaniu

Dnia 7 b. m. o godz. 22,39 przybędzie
z Warszawy do Poznania wycieczka buł-
garska Tow. kulturalnego zbliżenia mło-
dych Słowian ze Sofji i zabawi w Po-
znaniu przez jeden dzień.

Osoby i organizacje, pragnące nawią-
zać kontakt z wycieczką, proszone są o
zgłoszenie się do Sekretariatu Przy-
rodniczego Magistratu, gdzie otrzymać mo-
gą bliższy program pobytu wycieczki.

W skład wycieczki wchodzi dzienni-
karze, literaci, nauczyciele, adwokaci i
urzędnicy.

Przygotowanie do wycieczki na księżyc

Znany badacz zagadnień rakietowych,
prof. węgierski Oberth podjął znowu do-
świadczenia, finansowane tym razem
przez niemiecki instytut chemiczno-
technologiczny. Zamiarem Obertha jest
skonstruowanie rakiety, która wzniosła-
by się na wysokość co najmniej 20 km.
Rozumie się, że rakiety zaopatrzone w
instrumenty dla automatycznego doko-
nywania pomiarów naukowych. Gdyby
doświadczenia się udały, prof. Oberth
przystąpiłby do budowy większej rakiety,
która mogła unieść się poza sferę
przyciągania ziemi i ewentualnie spa-
dłaby na księżyc. Zajmujący o tem ar-
tykuł, który przynosi najnowszy numer
„Wielkopolskiej Ilustracji”, ilustruje
szereg fotografii.

Z dniem 1 b. m. rozpoczął się sezon
polowań na kuropatwy. W tym samym
więc numerze znajdujemy ciekawy fe-
ljeton o kuropatwach. Na baczną uwagę
zasługuje piękny artykuł p. t. „Krzy-
żacka strażnica nad Wisłą i Wdą”, w
którym mowa o dziejach i teraźniejszo-
ści zamku w Świeciu. Wesoly jest rów-
nież bogato ilustrowany feljeton p. t.:
„Wakacje, to przyjemna rzecz”. Miło-
śnicy filmu z zajęciem przeczytają bo-
bato ilustrowany artykuł p. t. „Ostatnia
maska Lon Chaneya”, który omawia
twórczość zmarłego właśnie najlepszego
aktora charakterystycznego. Uzupełnie-
niem bogatego i pięknego numeru jest
mnóstwo zdjęć, ilustrujących ostatnie
wydarzenia w kraju i zagranicą, oraz
zwykłe działy stałe, jak odcinek powie-
ściowy, nowela, opowiadania dla mło-
dzieży, mody, humor, kącik czytelników,
rozrywki umysłowe i t. d.

chrześcijańska, Grecy i Słowianie. Na-
stępnie aż do r. 1878 Wara pozostawa-
ła w jarzmie tureckim. Początki sa-
modzielności Bułgarii były równocze-
śnie początkiem nowego rozwoju mia-
sta, które stało się wkrótce pierwszym
portem bułgarskim. Rozwój ten został
przerwany w r. 1913, gdy do Rumunii
włączona została prawie cała Dobruża,
stanowiąca bogatą okolicę Warny i za-
pełniająca jej port milionami ton rolni-
czych i innych produktów. Jako port
Warna zaczęła szybko upadać. I wów-
czas dopiero zwrócono uwagę na wspania-
łą jej plażę, ciągnącą się na prze-
strzeni kilku dziesiątków kilometrów.

Obecnie Wara ma zapewnioną przy-
szłość jako miejscowość kąpielowa, któ-
ra swą plażą, klimatem i pięknocią
przyrody zwycięsko współzawodniczy
z kąpieliskami światowymi.

Tam, gdzie przed kilku jeszcze laty
czerniły się tylko drewniane budki ką-
pielowe, dzisiaj widnieją wspaniałe do-
my, wile i gmachy. Z olbrzymiej budo-
wli pałaców kąpielowych wybiega nad
morze przez plażę wspaniały taras, z któ-
rego otwiera się przepiękny widok na
morze. Piasek jest tu drobnutki, deli-
katny i czysty a dno morskie obniża się

łagodnie wskutek czego z kąpeli korzy-
stać mogą nawet i małe dzieci. Fre-
kwencja wzrasta z roku na rok i obecnie
dochodzi już 50 tys. osób. Nad gma-
chami kąpielowemi ciągnie się rozległy
zacięziony park — Primorska gradina.

Miasto jest bardzo czyste. Mieszka-
nia i utrzymanie śmiesznie tanie. Wszę-
dzie widać masy owocu południowego.

Pobyt w Warnie jest bardzo przyjem-
ny. Ranki spędza się na plaży, w po-
łudnie słuchamy koncertu, po południu
siesta a potem wycieczki lub znowu pla-
ża, czego miejscowa ludność unika, o-
bawiając się wiatru, dmącego od strony
morza, który nieco ochładza powietrze.

Należy też zwiedzić miejskie muze-
um archeologiczne, w którym znajduje
się wiele ciekawych wykopalisk.

Zajmujących wycieczek jest tu bar-
dzo dużo a odbywać je można łódkami,
parowcem lub drogą lądową. Najbliższą
wycieczkę łódką robimy na Karantene,
do latarni morskiej, gdzie w sympatycz-
nej gospodzie z tarasem, wychodzącym
na morze, można dostać pieczone na róż-
nie mięso, cielęce i baranie flaki lub
smażony kaszkał. Parowcem zaś w
ciągu pół godziny dostajemy się do Św.
Konstantyna, leżącego na północ od

Warny, w kierunku granicy rumuńskiej
Dawniej był tu klasztor, z którego pozos-
tał jedynie malutki kościółek. Poza-
tem w Św. Konstantynie znaleźliśmy wy-
godny hotel i wspaniałą plażę. Do War-
ny wracamy piechotą w piękną noc księ-
życową, mijając po drodze letnią siedzibę
cara Bułgarów, Euxinograd, śliczny pa-
lacyk, położony wśród wielkiego, pełne-
go egzotycznych drzew parku.

W kilka dni później udajemy się po-
ciągiem do Gebedze a stamtąd do ska-
mieniałych gajów, gdzie znajduje się
dziwne zjawisko przyrody: cały szereg
wyrastających z ziemi kamiennych słup-
ków, wysokości do 5 mtr., palonych
przez słońce, przez wichry i deszcze
smaganych, zwietrzałych i omszanych.
Dokoła ciągną się piaski i piaski, jak-
gdyby w pustyni afrykańskiej.

Wycieczek tych jest bardzo wiele a
jedna ciekawsza od drugiej. Ale dni
szybko mijają a morze przykuwa do sie-
bie. Rezygnujemy nawet z Konstanty-
nopola, dokąd możnaby „skoczyć”, cho-
ciażby na kilka dni.

Morze cicho szumi a jasny księżyc
znaczy na niem srebrzystą smugę. Z Pri-
morskiej gradiny dochodzą dźwięki lek-
kiej rozmarzającej muzyki. Tad. B.

„Kres Wędrowki“ z J. Węgrzynem

Wielki artysta Teatru Narodowego i głośna na cały świat sztuka!
„Kres wędrowki“, dziełko, które było wystawione, wywierał tak silne wrażenie, że był przedmiotem długich rozważań i dyskusyj. Aczkolwiek temat jest zacierpnięty z wojny, niema ona tendencji pacyfistycznej. Jest to potężny epos twardego obowiązku wobec ojczyzny. Wszystkie postacie tej fascynującej sztuki, to ludzie poświęcenia się dla sprawy. I dlatego też sztuka ta znalazła tak głęboki oddźwięk w całym świecie i w tym tkwi tajemnica jej wielkiego powodzenia.

Józef Węgrzyn w roli kapitana Standhope'a rozwija całe bogactwo i całą maestrię swego wielkiego talentu, przeprowadzając z całą konsekwencją psychologiczno - tragiczną przeżycia bohatera. Występ Węgrzyna oraz słynna na cały świat sztuka wzbudziły w Poznaniu niebywałe wprost zainteresowanie.

Znowu nadużycia kaucyjne

W tych dniach aresztowano znanego z różnych niezwykle pomysłowych interesów Edmunda Marszałkiewicza z Poznania, który w ostatnim czasie mieszkał przy Wielkich Garbarach 48. Posiadał on tam biuro pod nazwą „Pierwsze Polskie Zakłady Odkazania Telefonów, Centrala we Lwowie, oddział w Poznaniu“.

Wymieniony Marszałkiewicz zaangażował 9 woźnych, inkasentów i kontrolerów, pobierając od każdego poważne sumy, jako kaucje. Obecnie, gdy jeden z pracowników podziękował za posadę i zażądał zwrotu wpłaconej kaucji, okazało się, że Marszałkiewicz pieniądze te zużył dla siebie i przywłaszczył je sobie bezprawnie.

Ponieważ przypuszcza się, iż jest więcej osób, poszkodowanych przez Marszałkiewicza, pomyslowego dyrektora zakładów odkazania telefonów, aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego. (z)

KRONIKA MIEJSCOWA

Koncert i wenta. Panie Stowarzyszenia św. Wincenego a Paulo przy Fardze powtarzają w dniu 7 bm. w ogrodzie „Boulevard“ koncert i wenta, ażeby z osiągniętego zysku zaopatrzyć najbiedniejszych w ciepłą odzież i bieliznę na nadchodzącą zimę. Apelujemy do serc Obywateli, ażeby przez przybycie przyłożyli rękę do miłosierdzia. Program obfituje w moc niespodzianek i rozrywek. — Rozpoczęcie zabawy o godz. 15. Wstęp 50 groszy od osoby, dzieci do lat 14 w towarzystwie starszych wstęp wolny.

SPORT

Piłka nożna

„Skra“ (Warszawa) — „Legia“ (Poznań). Spotkanie o wejście do ligi odbędzie się w niedzielę o godz. 11 na stadionie miejskim.

Pływanie

Dzisiaj upływa termin zgłoszeń do biegu „Wpływ przez Poznań“! Przypominamy, że zgłoszenia przyjmuje redakcja „Wielkopolskiej Ilustracji“, Św. Marcin 70.

Warszawa — Gdańsk. Projektowany mecz międzymiastowy w Warszawie został odwołany, ponieważ Gdańszczanie stawiali zbyt wygórowane warunki.

Tennis

Turniej o mistrzostwo Wielkopolski. Drugi dzień turnieju, rozgrywanego na kortach „A. Z. S.“ przy ul. Noskowskiego nr. 4, przyniósł wyniki następujące: gry poj. panów: B. Szulc — Tyrakowski 6:0, 6:3; J. Stolarow — Beldowski 6:0, 6:1; Grohmann — W. Szulc 3:6, 11:9, 6:2; J. Stolarow — Bełżyński 6:1, 6:4; Czwertynski — Szypczyński 6:4, 6:4; Galuba — Szulwic 6:4, 3:6, 6:3; dr. Cichocki — Urbankowski 6:2, 6:3; Galuba — Janicki 6:0, 6:3; Thomaschewski — Kruk 9:7, 6:2. Gry pojedyncze pań: Geisslerowa — Turczykówna 6:0, 6:2; Jędrzejowska — Hahnowa 6:0, 6:1; Kazanowska — Chilewska 7:5, 5:7, 6:3; Geisslerowa — Kazanowska 6:1, 6:0. Dziś o godz. 9 rano dalszy ciąg gier pojedynczych; od godz. 15 gry podwójne.

Z TEATRÓW

Inauguracyjne przedstawienie w Operze Poznańskiej. W sobotę, 6 września r. b. rozpocznie Teatr Wielki nowy sezon nieśmiertelnym dziełem Moniuszki „Halka“. Dyrektor Wojciechowski wraz z głównym reżyserem p. Urbanowiczem przystąpił do prób z całym pietyzmem. Obsada niezmiernie ciekawa, gdyż — oprócz naszych znakomitych sił jak Bojar-Przemieniecka, Urbanowicz, Maj — usłyszymy bohaterskiego tenora w roli Jontka nowo zaangażowanego Michała Tarnawskiego oraz piękny sopran liryczny p. Janiny Tylewskiej w roli Zofii, pod osobistą batutą dyr. Wojciechowskiego. — W balecie zaprezentuje się nowy baletmistrz opery lwowskiej p. Józef Ciesielski w otoczeniu Mariji Martówny i ulubienicy poznańskiej Ireny Jedyńskiej. W niedzielę, 7 września i w poniedziałek, 8 września ujrzymy w „Księżniczce Czardasza“ nowo pozyskaną primadonnę operetki lwowskiej p. Janinę Kulczycką i świetną wodewilistkę teatrów warszawskich p. Ksenię Grey. Nowe wkładki baletowe pomysłu p. Józefa Ciesielskiego. Dyryguje p. Mieczysław Eichstaedt. Kasa zamawiań w Teatrze Polskim od godz. 10 do 17-tej.

Z Teatru Polskiego. Arcyprzednia komedia fredrowska „Pan Jowialski“, kapitałnie grana przez cały zespół Teatru Polskiego, wystawiona będzie w czwartek i piątek bieżącego tygodnia.

„Panna młoda w garsonierze“. Jedną z najweselejszych i najpogodniejszych komedji, jakie się pojawiły w ostatnich czasach w literaturze scenicznej, miła i pogodna historia z życia starych kawalerów amerykańskich „Panna młoda w garsonierze“, której sceniczne próby dobiegają końca, wchodzi na afisz Teatru Polskiego w sobotę, 6 bm.

Jak niosą wieści zakulisowe, „Panna młoda w garsonierze“ należy do typu sztuki, cieszących się dla swych nieprzeciętnych zalet długotrwałym powodzeniem.

Obsadę stanowią najcenniejsze siły Teatru Polskiego z pp. Biesiadecą w roli tytułowej oraz pp. Sachnowską, Biesiadeczkim, Godlewskim, Noskowskim w rolach głównych. Tło dekoracyjne przygotowuje artysta-malarz p. Stanisław Węgrzyn.

Z Teatru Nowego. Dzisiaj, w piątek wystąpi po raz pierwszy Józef Węgrzyn w głosnej sztuce ostatnich lat p. t. „Kres wędrowki“. Genjalny ten artysta odtwarza w tej sztuce jedną ze swych najlepszych ról, w której podziwiała go stolica przez długi szereg wieczorów. Wysoki artyzm Węgrzyna idzie tu w parze z dużą wartością sztuki, graną z olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach świata. Sztuka ta z Węgrzynem w roli Standhope'a wywiera wstrząsające, niezatarte wrażenie. Pozostałe role odtwarzają pp. Gliński, Górowski, Mazanek, Fiszer, Rudnicki, Przebiński, Rolicz i inni. Dekoracje Al. Kobrynia.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Stylowe“ wyświetla film dźwiękowy p. t. „Na zachód od Zanzibaru“. Ten sam film w wersji niemieckiej oglądaliśmy w Poznaniu już bodaj dwukrotnie. Toniczne dodatki nie wiele podniosły wartość filmu, którego największą zaletą stanowi świetna gra niedawno zmarłego Lon Chaneya w roli nieszczęśliwego kaleki, kapitalne odtworzenie dusznej atmosfery gorąco-wilgotnej afrykańskiej dżungli i staranny dobór typów aktorskich w drugorzędnych rolach charakterystycznych. — Partnerką Lon Chaneya jest ładna Imogen Robertson. (ya.)

Kino „Colosseum“ wyświetla film p. t. „Głos z oddali“. Młody korsarz Harry organizuje napad na wyspę Św. Pawła, gdzie znajduje się duża kładnia skór fokowych. Harry wylądowuje ze współnikami na wyspie, udając zblakłego podróżnika. Przyjęty serdecznie i gościnnie w domu kapitana wyspy, Harry zakochuje się w jego córce Hildzie — i gdy towa-

rzysze Harry'ego usiłują ovladnąć wyspę, Harry wraz z kapitanem Larsenem bohatercko odpiera napad, zdobywając serce Hildy Larsen.

W roli Harry'ego bardzo przystojny Charles Morton, znany nam z filmu „4 diabłów“ Murnana; w roli Hildy Larsen interesująca Leila Hyams. (ya.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:
Warszawa, 4. 9. (PAT.) Londyn za 1 ft. szterl. 43.39; Nowy Jork za 100 zł 11.23; Paryż za 100 zł 286; Praga za 100 zł 377.02.5—379.02.5; Wiedeń za 100 zł 79.24 do 79.52; Zurych za 100 zł 57.70; Berlin za 100 zł noty większe 46.775 — 47.175; wyplaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.925—47.125; Gdańsk za 100 zł 57.60 do 57.74; telegraficzne wyplaty na Warszawę 57.59—57.73.

GIELDY PIENIĘŻNE:
Lwów, 4. 9. (PAT.) Akcje: Gazolina 28; 5-proc. premjowa pożyczka dolarowa 59.50.

GIELDY TOWAROWE:
Warszawa, 4. 9. (PAT.) Zboże: Żyto 18.50—19.00; pszenica nowa 31.00—32.00; owies 21.50—22.50; jęczmień na kaszę 21 do 22; browarniany 25—26; groch polny 35—38; mąka pszenna luksusowa 70—80; 0000 60—70; żytnia 35—36; otręby pszenne grube 18—19; średnie 15—16; żytnie 11 do 12; kuchy lniane 34—36; rzepakowe 22—23.

Przypuszczalny wynik tegorocznych zbiorów

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.) Główny Urząd Statystyczny dokonał oszacowania przypuszczalnego zbioru 4 głównych ziemiopłodów. Z obliczeń tych wynika, że w r. b. zebrano pszenicy 18,3 mil. kwintali, żyta 66,6 mil., jęczmienia 13,3 mil. a owsa 20,7 mil.

W porównaniu ze zbiorami r. ub. zbiór w r. b. pszenicy byłby około 2 proc. większy, żyta około 5 proc. mniejszy, jęczmienia około 20 proc. mniejszy i owsa około 30 proc. mniejszy.

Dane powyższe są prowizoryczne i mogą ulec większym zmianom, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane po otrzymaniu przez Gł. Urząd Statystyczny ścisłych danych o wynikach młócki. (w.)

Notowania dewiz z dnia 4 września 1930

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T.-icznej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	6 1/2	—	100 zł	—	57.60	46.775	43.39	11.23	286.—	377.02	57.70	79.24
Poznań	6 1/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.48	—	—	—	656.—	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	212.70	—	—	20.39	23.84	607.25	802.85	122.83	168.59
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	—	—	58.45	34.84	13.96	355.25	—	71.87	98.70
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	2.50	—	0.59	—	20.04	3.07	4.21
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengó	—	—	73.40	—	17.54	—	589.50	90.22	123.92
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	359.08	—	168.65	—	40.26	1024.75	—	207.30	284.50
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	238.81	—	112.15	18.16	26.78	—	—	137.85	189.15
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.37	25.00	20.37	—	4.86	123.80	163.67	25.04	34.37
Nowy Jork	2 1/2	6.91.41	1 dolar	8.905	—	418.70	486.41	—	25.45	33.64	514.67	706.35
Paryż	2 1/2	172.—	100 fr. franc.	35.04	—	16.455	123.79	3.93	—	132.26	20.23	27.75
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.44	—	12.427	—	2.96	75.40	—	15.27	20.96
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.69	—	21.92	92.87	5.23	—	176.05	26.95	36.99
Szwajcaria	2 1/2	172.—	100 fr. szwajc.	173.19	—	81.395	25.04	19.42	494.75	653.60	—	137.24
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	112.63	18.09	26.88	684.50	—	138.30	189.90
Wiedeń	5 1/2	125.43	100 szyling.	125.95	—	59.19	34.43	14.23	—	475.40	72.72	—

Dźwiękowe Kino „Apollo“

Dzisiaj Premjera!

Wielki Triumf Sztuki Kinematograficznej - Dźwiękowej.

Clou Sezonu! — Harry Liedtke

w swym najlepszym przeboju dźwiękowym p. t.

„WALC NADDUNAJSKI“

Uroczą Paggy Norman jego partnerką. W pozostałych rolach arty sztuki filmowej: Harry Hardt — Ernst Verebes i nermann Picha.

Seanse o 4,30 — 6,30 — 8,30

Po 54,374

Sprzedż lub dzierżawa

dobre znanego i od 35 lat w rękach jednej rodziny znajdujące się

młyna przy gruncem na Pomorzu

położonego przy głównej linii Gdańsk—Grudziądz—Warszawa. Nowoczesne urządzenia maszynowe tylko na zapęd wodny, całkowicie automatyczne, o produkcji około 300 ctr. Do tego należy duży skład zboża i paszy. Przy dostatecznej wpłacie lub gwarancji dzierżawnej, korzystne warunki.

Zgłoszenia z podaniem dysponującej gotówki uprasza Fritz Kurzinsky, Gdańsk-Wrzeszcz, Heilsbergerweg 4.

Kupimy za gotówkę jedną używaną wielką

szafę pancerną ogniotrwałą.

Oferty z podaniem ceny i pomiarów przyjmuje

Powiatowa Romualna Kasa Oszczędności w Starogardzie.

MASZYN DO PISANIA



poleca najtaniej i na dogodnych warunkach spłaty PIOTR PIEPRZYCKI POZNAŃ Św. Marcin 22. I piętro. telefon 33-86

11 POKOJE UMEBL

Dwuosobowy niekrepujący, Szymański, Wielkie Garbary 29. zdw 86 908

21 ZGUBY

Zagubiona książeczka wojskowa i inne papiery osobiste na nazwisko Marian Bochiński, Kcyńska unieważniam. zdw 86 417-9

20 LICYTACJE

Licytacja samochodu na Gieldzie przy ul. Stawnej 13. odbędzie się napewno dzisiaj o godzinie 16. np 3 624

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Piekarz (piecownik)

szuka posady okolicą obojetna. Br. Andrzejewski, Gen. Chłapowskiego 30. zdw 86 458

Przedpłata

na wrzesień 1930. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w kwiecień 4 00 w agencjach w mieście 4 50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu 4 70 z odnośnikiem przez pocztę w Poznaniu miesięcznie 4 94 kwartalnie 14 80 pod opaską w Polsce 9 00 pod opaską w innych krajach 11 00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w składzie strajków i t. p. wydawniczym nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

W wydaniach wielkościątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr na stronie drugiej 150 gr przed wiadomościami potoczными 240 gr od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tj. 10) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada część numeru z reklamami i ogłoszeniami. materiał poświęcony danej uroczystości w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149